

Angela Merkel poparła stworzenie armii UE

7 czerwca 2018

Gdy w styczniu tego roku, prezydent Francji, Emmanuel Macron, zaproponował stworzenie europejskiej armii, jego pomysł nie spotkał się z szerszym odzewem. Sytuacja uległa zmianie wczoraj, gdy zarządzająca de facto Unią Europejską niemiecka kanclerz Angela Merkel, wsparła ten pomysł. Czy to oznacza, że już wkrótce niepokorne kraje UE, takie jak Polska, Węgry czy Włochy, doświadczą „bratniej pomocy”?

To czym w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy okazała się Unia Europejska może przerażać. Maski opadły wraz z Brexitem i okazało się nagle, że unijni decydenci chcą normować każdą dziedzinę naszego życia. Chcą nawet decydować o składzie narodowościowym naszego kraju decydując odgórnie ilu islamskich nielegalnych imigrantów musimy przyjąć.

Skoro niektóre kraje są krnąbrne, można próbować zastraszać je poprzez rozmaite unijne procedury, co czyni się obecnie z Polską, albo po prostu można wdrożyć sowiecką metodę „bratniej pomocy”. Takiej samej jak ta, która została udzielona w 1956 roku przez ZSRR na Węgrzech czy też taka jak ta udzielona Czechosłowacji w 1968 roku.

Do tej pory coś takiego nie było możliwe ze względu na brak sił zbrojnych UE. Pod tym względem jej protoplasta, ZSRR był o wiele lepiej zorganizowany. Jednak braki UE na tym polu mają być w szybkim tempie uzupełnione.

W zamyśle europejskich decydentów, nowe unijne siły zbrojne będą nazywane Europejską Inicjatywą Interwencyjną w skrócie EII. Oficjalnie zapowiedziano też asekuracyjnie, że mają one z założenia działać poza strukturami unijnymi. Jednak wiadomo przecież, że wystarczy jedno głosowanie i nagle magicznie zostaną wykorzystane do tłumienia oporu wewnątrz Unii.

Już teraz zapowiedziano, że EII, czyli przyszła unijna armia, ma funkcjonować poza strukturami unijnymi. Argumentowano to tym, że takie wojsko musi działać szybko i trzeba sprawnie podejmować decyzje o jego wykorzystaniu. Trudno taką deklarację odbierać inaczej niż wotum nieufności względem możliwości zarządczych obecnej UE.

Pani kanclerz Merkel oświadczyła, że Bundeswera powinna stać się elementem EII Skrytykowała też to, że w Europie jest 180 systemów broni i napomniała nas, że powinniśmy dążyć do tego, aby było ich najwyżej 30 jak w USA, co jej zdaniem ułatwia szkolenie i obsługę.

Angela Merkel stwierdziła również, że nowa europejska armia może stać otworem nawet dla Wielkiej Brytanii, która w 2019 roku przestanie być członkiem Unii Europejskiej. Jako źródło finansowania Merkel wskazała fundusz na cele europejskiej współpracy obronnej.

Trudno taką inicjatywę odbierać inaczej niż konkurencję dla NATO. Wszak sojusz pełni taką samą funkcję a Niemcy są jego członkiem. Amerykanie zwracają nawet uwagę, że Niemcy nie przeznaczają na obronność nawet 2% PKB. Może jednak jest to celowe, bo niemiecka racja stanu zdaje się zakładać, że państwa unijne nie będą członkami sojuszu północnoatlantyckiego.

Zapowiedź konstruowania europejskich sił zbrojnych to ostateczny dzwonek alarmowy dla wszystkich krajów pozostających w strukturach unijnych. Oznacza to bowiem symboliczne odejście od koncepcji Europy Ojczyzn i wskazuje na ostateczne ukonstytuowanie się UE jako państwa nad którym władze sprawują Niemcy i Francja.

Być może to właśnie takie zakusy europejskich mocarstw powodują, że po polskich drogach jeżdżą ostatnio tak liczne konwoje armii amerykańskiej. W takim kontekście mogą oni rzeczywiście chronić nasz kraj, ale nie tyle przed Rosją ile

przed zakusami unijnych decydentów.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)